

Echo Maryi Królowej Pokoju

Marzec 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

242



Orędzie z 25 lutego 2008 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was ponownie do modlitwy i wyrzeczenia. Niech wasz dzień będzie przeplatany krótkimi, żarliwymi modlitwami za tych wszystkich, którzy nie poznali miłości Bożej. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Za tych, którzy nie poznali miłości Bożej

„O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj mi się napić!” – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej!” (J 4,10). Te przejmujące słowa Jezusa przenikają do głębi duszy, zupełnie rozbrajają człowieka, obnażają jego odpowiedzialność. Są serdecznym zaproszeniem i łagodnym wyrzutem, a jeśli ich nie wysłuchamy, mogą być zapowiedzią potępienia. „Jeżeli ktoś posłyszysz słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę... słowo, które powiedziałem, ono będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (J 12,47-48). Gdybyśmy naprawdę znali dar Boży, nasze życie byłoby zupełnie inne. Świat byłby zupełnie inny.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony” (J 3, 18a). To Jezus jest owym darem Bożym, to Jezus jest Miłością, która przyoblekła się w ludzkie ciało. Zbawienie polega na tym, by uwierzyć, że Bóg jest Miłością i na tym, by przyjąć tę prawdę nie tylko intelektem, lecz całym życiem, aż staniemy się źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu (J 4,14b). Jest to droga świętości, na którą zapra-

sza nas Maryja, od zawsze, a obecnie w sposób szczególny.

Ta droga wymaga wysiłku, na pewno nie jest łatwa, lecz możliwa do przejścia. Wystarczy zdecydować się na Boga, ale zdecydować się na poważnie; wystarczy otworzyć serce na Jego Miłość, wystarczy zaufać Bogu bez zastrzeżeń, tak jak o to nieustannie prosi Maryja. Post i modlitwa mają wypływać z życia sakramentalnego, prowadzonego coraz bardziej świadomie.

W tym czasie łaski wzywam was ponownie do modlitwy i wyrzeczenia. Maryja zawsze szczególnie prosi o modlitwę różańcową, zwłaszcza w rodzinie. Chodzi o potężną broń, wobec której szatan musi ustąpić, być może dlatego, że ta modlitwa przesycona jest wonią Najświętszej Maryi Panny, ma w sobie smak pokory i blask Niepokalanej. Różaniec jest modlitwą, która bardzo podoba się Maryi, dzieci szybciej uczą się cenić Różaniec niż dorośli, ale z czasem Różaniec zaczyna podobać się wszystkim. Jest modlitwą uniwersalną.

Wyrzeczenie, do którego wzywa nas dziś Maryja, obejmuje i niejako rozszerza, wszystko co dotyczy postu. Wyrzekamy się szatana i wszystkich jego dzieł, pokus, grzechu, wyrzekamy się egoizmu i wszelkiego zła. Wyrzekamy się wszystkiego, co zbyteczne, wyrzekamy się wszelkiego ucisku, obrażania innych, wszelkich nadużyć. Nasze życie ma być trzeźwe, skromne i ciche. Modlitwa i wyrzeczenie są niczym tory, które wskazują nam Maryja. To wygodna, bezpieczna i szybka droga, która zaprowadzi nas do Serca Jezusowego.

Lecz jest jeszcze jedno konkretne przynaglenie: *Niech wasz dzień będzie przeplatany krótkimi, żarliwymi modlitwami za tych wszystkich, którzy nie poznali miłości Bożej.* Nawet jeśli nie potrafimy określić kim są ci ludzie, nie możemy lekceważyć zaproszenia Maryi z powodu naszej niepewności. Módlmy się, byśmy wszyscy mogli



Przyszedłem szukać grzeszników

poznać miłość Bożą. Niech w naszym umyśle i sercu stale mieszka żywa pamięć o wezwaniu Maryi, tak, aby *nasz dzień był przeplatany krótkimi, żarliwymi modlitwami (aktami strzelistymi)*, tak jak tego pragnie Maryja. Od Niej będziemy czerpać czystość, która zamieni się w żywą wodę, wytryskującą z naszych myśli, słów i miłych Bogu uczynków, byśmy mogli ugasić pragnienie ludzi, których spotykamy w ciągu dnia.

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa i błogosławieństwo. Witaj Błogosławiona Dziewico Maryjo. Witaj Pani, święta Królowo, święta Matko Boga, Maryjo zawsze Dziewico, jesteś wybrana przez najświętszego Boga Ojca, który Cię konsekrował razem ze swoim umiłowanym Synem i Duchem Świętym Pocieszycielem. Ty, w której była i jest pełnia łaski i wszelkiego dobra. Witaj Jego pałacu. Witaj Jego tabernakulum. Witaj Jego domie. Witaj Jego Matko. Przez wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi, niech was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen. Pokój i dobro.

o. Danko Perutina

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Mesjasz przybywa uroczyste do Jerozolimy

Perykopa opisująca uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy zawarta jest w Mk 11,1-11. Bezpośrednio poprzedza ją opis o uzdrowieniu ślepego Bartymeusza pod Jerychem (10,46-52). W kontekście tym po raz pierwszy w Ewangelii Markowej pada dwukrotnie tytuł „*Syn Dawida*” (10,47.48) w odniesieniu do Jezusa. Tytuł ten wyraźnie łączy się z wołaniem ludu podczas uroczystej procesji Jezusa do Miasta Dawidowego: *Błogosławione królestwo ojca naszego, Dawida, które nadchodzi* (11,10). W kontekście następnym występuje u Marka epizod o neurodzajnym drzewie figowym (11,12-14) oraz wypędzenie przekupniów ze świątyni (11,15-19). Na ten temat znajdujemy relację we wszystkich Ewangeliach (Mt 21,1-11; Łk 19,29-40; J 12,12-19), chociaż każdy z Ewangelistów akcentuje swoje dla siebie detale. Jednak fakt występowania tego opisu we wszystkich zapisach ewangelicznych może świadczyć o szerokim echu tego wydarzenia w Tradycji pierwotnego Kościoła.

Analizując tekst Markowy możemy wydobyc następującą sekwencję wydarzeń: przygotowanie w Betanii (w. 1-7a); uroczysta procesja (w. 7b-10), przybycie do Jerozolimy i wejście do świątyni (w. 11a), powrót do Betanii (11b). Wiersz 11, w którym występuje wzmianka o przybyciu Jezusa do Jerozolimy stanowi swoistą granicę w działalności Jezusa, który w pierwszej części Ewangelii pielgrzymuje do Jerozolimy a w drugiej prowadzi zbawczą działalność w Mieście Dawida, przede wszystkim w świątyni. Motyw świątyni jerozolimskiej wielokrotnie powtarza się w kontekście następnym (11,11.15.16.27; 12,35; 13,1.3; 14,49).

Fakt zbliżania się Jezusa do Jerozolimy koresponduje z kontekstem wcześniejszym, który opisuje, że Jezus i Jego uczniowie znajdują się w drodze do Jerozolimy (10,32-33). Spełnia się w ten sposób zapowiedź Jezusa o kulminacyjnych wydarzeniach zbawczych w Mieście Dawida: „*Oto idziemy do Jerozolimy. Tam*

Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10,33-34).

Jerozolima w drugiej Ewangelii często jest wymieniana w kontekście wrogim Jezusowi jako miejsce Jego przeciwników (3,22; 7,1) i miejsce męczeńskiej śmierci (10,33; 15,37). Obok Jerozolimy są wzmiankowane miejscowości Betfage i Betania, które położone są w pobliżu Jerozolimy (por. Mt 21,1; Łk 19,29). Usytuowanie itinerarium Jezusa na Górze Oliwnej ma głęboki wydźwięk teologiczny osadzony w kontekście prorocत्व starotestamentalnych. Według proroka Ezechiela



Błogosławieństwo kończące Procesję Palmową

chwała Pańska przenosi się ze świątyni na Górę Oliwną (Ez 11,23), zaś prorok Zachariasz umieszcza na Górze Oliwnej scenę eschatologicznego sądu (Za 14,4). Ewangelista Marek na Górze Oliwnej sytuuje mowę eschatologiczną Jezusa (13,3), przepowiednię o zaparciu się Piotra (14,26-31), modlitwę w Getsemanii (14,32-42). Wzmianka o wysłaniu dwóch uczniów koresponduje z innymi miejscami w Ewangelii (6,7; 14,13). W pierwotnym Kościele rozpowszechniona była praktyka posyłania uczniów po dwóch. Rola dwóch posłańców polegała na przygotowaniu drogi dla Pana oraz świadectwie o Bożym Posłańcu. Czynność posłania uczniów przez Jezusa zostaje oddana greckim czasownikiem *apostello*, który w drugiej Ewangelii ma głęboki sens teologiczny. Nakaz Jezusa skierowany do dwóch uczniów winien być postrzegany w świetle prorocत्व Zachariasza (9,9), według którego Mesjasz w czasach

ostatecznych uroczyste wjedzie do Jerozolimy na źrebięciu oślicy: „*Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy*”.

Motyw źrebięcia oślicy widoczny jest także wyraźnie w błogosławieństwie Jakuba skierowanym do Judy (Rdz 49,11): „*Przywiąże on swego osiołka w winnicy i źrebię ośle u winnych latorośli. W winie prac będzie swą odzież, i w krwi winogron – swą szatę*”.

Jezus formułuje nakaz wobec posłańców w formie imperatywu (idźcie, odwiążcie, przyprowadźcie, powiedźcie) podkreślając swój autorytet i godność mesjańską. Informacja o tym, że źrebię (gr. *pólos*) nie było jeszcze dosiadane przez żadnego człowieka wiąże się z wymogami wobec zwierząt ofiarnych, które nie mogły być wcześniej używane przez człowieka (Lb 19,2; Pwt 15,19; 21,3).

W kolejnej instrukcji dla swoich posłańców Jezus używa wobec siebie terminu Pan (gr. *kyrios*). Tytuł ten występuje tylko 1 raz w Ewangelii Markowej. Jest to tytuł chrystopolozyczny wskazujący na boską godność Jezusa. Zapewnienie Jezusa o zwrocie zwierzęcia właścicielowi niweluje ewentualne zarzuty o jego bezprawnym przywłaszczeniu.

Uczniowie wykonują polecenie Jezusa z pokorą i skrupulatnością. Charakteryzuje ich posłuszeństwo Jezusowi i całkowite zaufanie Jego słowu. Stają się w ten sposób współpracownikami Pana doświadczając, jak Jego słowo realizuje się w konkretnym życiu. Zgodnie ze wskazówkami Jezusa znajdują oni ośle przywiązane do drzwi, które stoi na ulicy. W wielu miasteczkach Palestyny za czasów Jezusa drzwi domów wychodziły na wspólny dziedziniec lub bezpośrednio na drogę. Odwiązanie przez uczniów młodego osła, który nie był jeszcze dosiadany przez człowieka, budzi zdziwienie obserwatorów tego zdarzenia. W tym kontekście zrozumiałe jest ich pytanie o znaczenie tej czynności. Odpowiedź posłańców Jezusa ponownie wskazuje

na całkowite zawierzenie słowu Pana i Jego poleceniu. Pozwolenie ludzi na odwiązanie i odprowadzenie osiołka do Jezusa może wskazywać na ich uprzednią znajomość Pana.

Uczniowie przyprowadzają młode zwierzę do Jezusa. Po zarzuceniu płaszczów na zwierzę Jezus zasiada na nim. Ewangelista nie używa greckiego terminu *epibaino* (osiadłać), który lepiej pasowałby do kontekstu, lecz czasownik *kathidzo* (zasiadać). Pojęcie to często jest używane w Septuagincie na oznaczenie czynności zasiadania na tronie króla, sędziego bądź syna królewskiego. Jego użycie w tekście Ewangelii wskazuje na królewską godność Jezusa i uroczysty charakter dokonywanych czynności.

Słanie płaszczy na drodze i rzucanie gałązkami znane jest w tradycji starotestamentalnej (Ps 118,27; 1Mch 13,51; 2Mch 10,7) w odniesieniu do władców. W 2Krl 9,13 przed Jehu, który jest obwołany królem okrycia są słane na drodze: „*Wtedy pospiesznie zdjęli swoje okrycia, rozesłali je pod nim, na samych stopniach, zatrabili i ogłosili: »Jehu jest królem!«*”.

Słanie płaszczy na drodze, którą Jezus wkracza do Jerozolimy może być interpretowane jako gest czci i hołdu wobec króla. Odpowiada to dalszej narracji Markowej, gdzie napis na krzyżu stwierdzający winę Jezusa brzmi: „*Król Żydów*” (15,26). Terminy „*wielu*” (*polloi*) i „*inni*” (*alloi*) wskazują na dużą grupę osób, która uczestniczy w tym wydarzeniu. Osoby towarzyszące Jezusowi w Jego tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy witają Jezusa słowami psalmu. Psalm 113-118 zwane Hallelem były śpiewane w okresie Święta Paschy. Tekst Ps 118,25-26 złożony jest z dwóch wierszy obramowanych refrenem „*hosanna*”. Termin „*hosanna*” (hebr. *hosza-na*) oznacza z hebrajskiego „*wybaw, proszę*”. Tekst Psalmu w odniesieniu do Jezusa staje się aklamacją ludu wobec Jego mesjańskiej godności. Jezus jawi się jako Boży Posłaniec przynoszący zbawienie. Słowa „*Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie*” były wypowiedziane przez kapłanów wobec pielgrzymów przybywających do świątyni jerozolimskiej i odbywających procesję wokół ołtarza. W kontekście drugiej Ewangelii słowa te są powitaniem Jezusa – Mesjasza i Króla, który przybywa do Miasta Dawidowego. Odniesienie do królestwa ojca naszego Dawida wiąże nasz tekst ściśle z wyrocznią Natana skierowaną

do Dawida w 2Sm 7,12-16. Wyrażenie „*hosanna na wysokościach*” może nawiązywać do Ps 148,1 – „*chwalcie Pana z niebios, chwalcie go na wysokościach*”. Termin „*na wysokościach*” odniesiony jest do miejsca przebywania Boga.

Ewangelista mocno akcentuje, że Jezus zaraz po przybyciu do Jerozolimy wchodzi do świątyni. W Ewangelii Mateusza (21,12-13) i Łukasza (19,45-46) zaraz po wkroczeniu Jezusa do świątyni ma miejsce przykry epizod wypędzenia przekupniów. Marek poprzedza to wydarzenie opisem sceny o przekleściu drzewa figowego (11,12-14). Jezus wstępuje do świątyni w otoczeniu Dwunastu Apostołów, którzy mają stać się świadkami przyszłych wydarzeń zbawczych. W godzinach wieczornych Jezus wraca ze swymi uczniami z Jerozolimy do Betanii.

Uroczystych słów „hosanna, hosanna na wysokościach” nie można oddzielić od złowieszczących słów „ukrzyżuj, ukrzyżuj Go”. Widać tu dramat człowieka rozdartego pomiędzy dobrem i złem. Tak bardzo potrzeba człowiekowi Przewodnika, Mistrza, Zbawcy. Jezus uroczystie wkraczający do Jerozolimy i przybytku Bożego – pragnie tak samo wkroczyć do ludzkiego serca. Pragnie je przemienić i uświęcić. Chce by Wielki Tydzień czynił człowieka Wielkim i Świętym. Jezus zaprasza każdego z nas na wędrówkę ze Sobą przez cierpienie i krzyż do chwały zmartwychwstania. Tak bardzo pragnie, byśmy otwierali nasze serca na moc Ducha Świętego, który przypomina i naucza o tym, co najistotniejsze w życiu człowieka. Jezus potrzebuje nas. On pragnie nas posyłać jako swoich współpracowników do głoszenia Jego królestwa Miłości i Prawdy. Tak bardzo trzeba zaufać Jego woli. Trzeba mieć nadzieję i optymizm, mimo że ludzkie kalkulacje wskazują nie raz na zupełnie odmienne rezultaty. Nie można jednak być Jego świadkiem bez całkowitego zaufania Jego Słowu. On jest Panem, Królem, Mesjaszem, Zbawicielem, Potomkiem Dawida. On jest moją Odpowiedzią na wszelkie zapytania. Jemu należy się cześć i chwała głoszona całym życiem. Niech nasze życie będzie dla Pana najpiękniejszym kobiercem uplecionym z wiary i dobrych uczynków. Niech zielone gałązki rozkwitają przed Jezusem naszą dobrocią i wyobraźnią miłosierdzia. Takimi chce nas widzieć Zbawiciel i Jego Matka w Świętych Dniach Paschy.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Wielkanoc a Duch Święty

Wielkanoc nie jest uroczystością Ducha Świętego – kaznodzieje w tym dniu nie mówią o Duchu Świętym – malarze artyści, przedstawiający sceny wielkanocne, nie umieszczają nigdy nad Zmartwychwstałym Zbawicielem gołębicę – symbolu Ducha Świętego. A jednak niesłusznie zapomnialby chrześcijanin w dniu Wielkanocnym o Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej.

Jak Duch Święty uniósł się niewidzialnie nad złóbkim, tak wzbija się tajemniczo nad grobem zmartwychwstania. Duch Boży zaprowadził Pana Jezusa na Golgotę. On to wlał w Jego serce tę przeogromną miłość, która skłoniła Go do ofiarowania się za nas na ołtarzu krzyża. Uczy tego wyrażnie św. Paweł twierdząc, że: „*Chrystus przez Ducha Świętego ofiarował niepokalanym samego siebie Bogu*”. Duch Święty przywiódłszy Pana Jezusa do grobu nie zostawił Go w nim jednak. Jest przecież Duchem Ożywicielem, jak Go nazywa Kościół święty w *Credo* odmawianym w czasie Mszy św. Jako Duch jest przecież pierwiastkiem życia, to też Duchowi Świętemu przypisuje Apostoł wskrzeszenie Jezusa z martwych mówiąc: „*Duchu tego, który Jezusa wzbudził z martwych*”. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest zapowiedzią i naszego zmartwychwstania. Dlatego św. Paweł twierdzi, że i my zmartwychwstaniami, jeżeli Ducha Jezusowego posiadać będziemy: „*A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha*” – Rz 8,11. Aby zasłużyć sobie na zmartwychwstanie w dniu ostatecznym, musimy zachować dusze nasze wolne od grzechu.

To też w wieczór Wielkanocny dał Zmartwychwstały Zbawiciel Apostołom swoim Ducha Świętego i moc odpuszczania grzechów: „*Weźmijcie Ducha Świętego – rzekł im – którym grzechy odpuszczacie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*” (J 20,22). Chociaż więc Wielkanoc jest świętem Pana Jezusa Zmartwychwstałego, nie zapominajmy w tym dniu o Duchu Świętym – Duchu miłości, dla której Chrystus dla nas na krzyżu skonał. O Duchu Ożywicielu,

który Chrystusa wskrzesił z martwych i Duchu odpuszczającym grzechy w sakramencie pokuty, ustanowionym w dniu Wielkanocnym mówimy: oby ten Duch Boży mieszkał w nas, a wtedy w dniu ostatecznym i nas wskrzesi z martwych – w pełni chwały i jasności.

Jeżeli Wielkanoc jest świętem wiosny, to Zielone Świąta są świętem lata. Cała przyroda drga pełnią życia. Strugi światła i ciepła spływają z nieba na ziemię. Łany zboża falują w powiewie wiatru, na drżących gałązkach drzew kołyszą się zawiązki owocu, a w ogrodach wonne kwiaty płoną złotem i czerwienią. Zewnętrzny triumf życia, piękna i radości, objawiający się w Zielone Świąta w przyrodzie jest symbolem życia piękna i radości, którymi w czasie tych uroczystości napełnia Duch Święty: Kościół Boży i każdą pobożną duszę.

Duch Święty, który w Boże Narodzenie dał światu Zbawiciela, w dzień Wielkanocny wskrzesił Go z martwych, w uroczystość Wniebowstąpienia niebiańską uwieńczył chwałą, zstępuje w Zielone Świąta na Kościół Boży ze swymi najcenniejszymi darami i owocami: darem rozumu i umiejętności, mądrości, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej, z owocem miłości, wesela, pokoju, cierpliwości, dobroci, cichości wiary, wstrzemięźliwości i czystości.

W dniu Zielonych Świąt spełnia się wielka obietnica Pana Jezusa: „*Ja będę prosił Ojca, a da wam innego Pocieszyciela, aby z wami mieszkał na zawsze*” (J 14,16).

Opowiada św. Łukasz, że „*kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić*” (2,1-4).

Napełnieni Duchem Świętym rozpoczęli w tym dniu Apostołowie pracę nad organizacją Kościoła Bożego. Po pierwszym wielkim przemówieniu św. Piotra zawiązała się w Jerozolimie pierwsza gmina chrześcijańska, licząca trzy tysiące dusz. Zielone Świąta to tryumf życia piękna i radości Kościoła Bożego. Na próżno jednak cieszyłby się Kościół ze zstąpienia Ducha Świętego, gdybyśmy w tym dniu i my nie otrzymali tegoż Ducha Bożego. Usiłowaniem naszym być powinno, aby ten Duch Święty i do na-

szej zawiązał duszy. Błagajmy Go więc w tym dniu uroczystym, aby na nas zastąpił i nas darami i owocami swymi napełnił. Błagajmy gorącymi słowami Kościoła: „*Przybądź Duchu Stworzycielu, dusz ludzkich nauczycielu, racz łaską swoją obdarzyć serca, któreś raczył stworzyć*”. Amen.

o. Stanisław Kolipiński CSSp

Potrzeba „matek” dla kapłanów

Apel ten płynie wprost ze Stolicy Apostolskiej, która przy okazji uroczystości Niepokalanego Poczęcia rozpoczęła kampanię nawołującą do adoracji eucharystycznej oraz do „**macierzyństwa**” **za świętość kapłanów na świecie**.

W tekście prezentującym tę inicjatywę wyjaśnia się, że kampania ma na celu „*zainicjowanie ruchu duchowego, który przyczyniając się do coraz szerszego uświadomienia wiernym związku pomiędzy Eucharystią i kapłaństwem oraz szczególnego macierzyństwa Maryi wobec wszystkich kapłanów, da początek zbiorowej, nieustannej adoracji, dla zadośćuczynienia za błędy i dla uświęcenia kleryków*”.

Zwłaszcza „*uświęcone dusze kobiece*” **zachęca się do „duchowej adopcji kapłanów, by wspomagały ich ofiarą z samych siebie, modlitwą i pokutą”**, naśladując przykład Maryi.

To właśnie Jej, „*Matce Najwyższego i Wiecznego Kapłana, pragnie się powierzyć każdego kapłana, powołując w Kościele ruch duchowy, którego głównym zadaniem będzie nieustanna adoracja eucharystyczna, trwająca bez przerwy całą dobę*”. W ten sposób z każdej strony świata, o każdej porze, wznosiła się będzie ku Bogu nieustająca „*modlitwa, będąca adoracją, dziękczynieniem, prośbą i zadośćuczynieniem, a mająca na celu obudzenie wystarczającej liczby świętych powołań do stanu kapłańskiego*”.

List, dodatkowe wyjaśnienia oraz pomoc w zrozumieniu znaczenia duchowego macierzyństwa wobec kapłanów można znaleźć na www.clerus.org/pegate

Milcząc, wsłuchujemy się w Niebo

Matka Boża w Medziugorju wielokrotnie kładła nacisk na znaczenie postu, który ma moc „*nawet powstrzymać wojny*”, jak mówi Maryja w swoich orędziach. Jest jednak wiele form postu, które nie zawsze uznajemy za ważne, od-

bierając im w ten sposób skuteczność. Dlatego proponujemy wam krótkie rozważania, zaczerpnięte z tekstów zakonnika i teologa **Divo Barsottiego**, o formie postu zasadniczej dla kogoś, kto pragnie wsłuchiwać się w rozbrzmiewający w nim głos Nieba: o **MILCZENIU**.

Milczenie: teologiczne miejsce spotkania z Bogiem

„Jest to brama wiodąca ku Bogu. Jeśli nie wejdzie się w milczenie, w wewnętrzną pustynię, jest trudno, a niekiedy wręcz niemożliwe, słuchać Boga. Bóg bowiem właśnie na tę pustynię, do tej samotności wzywa duszę, która pragnie za Nim podążać: „*Na pustynię cię wyprowadzę i będę mówił do twego serca*” (Oz 2, 16). Kiedy człowiek chce słuchać Bożego słowa, powinien skryć się w milczeniu, powinien zanurzyć się w mroku. Powinien usunąć się ze świata. Szept Boga jest taki cichy!”.

Od milczenia zewnętrznego do wewnętrznego

„W świecie, w którym nasz umysł męczą szaleńcze tempo pracy, niepołączony aktywizm, mnożące się obrazy z TV i z Internetu, podstawowego znaczenia nabiera poszukiwanie powtarzających się chwil ciszy w ciągu dnia. Wszystko należy czynić z prostotą, spokojem, bez nerwów, przede wszystkim zaś zachować skupienie. Bóg największych dzieł dokonuje w ciszy; w odwiecznej ciszy Ojciec stwarza niebo i ziemię; w nocy, daleko od miasta, rodzi się Jezus; w ukryciu i ciszy domu w Nazarecie przygotowuje się do swojej misji; w samotności nocy Jezus oddala się od wszystkich, aby się modlić; w mrocznej ciszy grobu Chrystusa rozkwita radość Zmartwychwstania!”.

Milczenie, które jednoczy

„Wielość nie jest poza nami, ale w nas: wielość myśli, uczuć, wrażeń, trosk i interesów. Wszystko to rozprasza duszę, nie pozwala jej zbliżyć się do Boga. Dopóki myśl ludzka nie skieruje się ku Bogu, człowiek pozostaje rozproszony. Nasze myśli rozpraszają różne informacje, których słuchamy. Chcemy wiedzieć, za pośrednictwem gazety, radia, telewizji... Myślimy to o jednym, to o drugim, a tak naprawdę nasze życie wewnętrzne pozbawione jest środka, nasza aktywność intelektualna pozbawiona jest celu. Co jest potrzebne? Z pewnością modlitwa; samo skupienie osiąga się poprzez modlitwę. Ten, kto przywykł do kontemplacji, postrzega wszystko w Bożym świetle, podczas gdy wielu (także ludzi Kościoła) postrzega rzeczy w świetle sukcesu, wydajności”.

Trzy rodzaje milczenia

„Nauczyciele duchowi mówią o trzech rodzajach milczenia jako warunku wspólnoty z Bogiem: wokół siebie, na swój temat, w sobie.

Milczenie wokół siebie: to cisza od nadmiernych i zbędnych zajęć; cisza od powierzchownych pogawędek i towarzyskich odwiedzin nie podpartych obowiązkiem miłości bliźniego. Zewnętrzne milczenie przywraca ciało i duchowi spokój konieczny do odzyskania milczenia wewnętrznego.

Milczenie na swój temat: to milczenie, które kryje nas przed oczami innych i pozwala nam niezauważalnie przejść przez każdy dzień; to milczenie, które spowija tajemnicą nasze cierpienia, troski, nadzieje, do tego stopnia, że cieszymy się, kiedy nie zatrzymuje się na nas żadne spojrzenie, kiedy nie wspiera nas żadne słowo pochwały czy współczucia.

Milczenie w sobie: to milczenie ducha krytyki, nadwrażliwości serca, wymagań cierpiącego ciała. Chodzi o stłumienie wewnętrznej wrzawy: chaosu myśli, kłębowa pragnień, niepokoju i trwogi ducha”.

Słowo i milczenie

„Mowa jest wielką rzeczą. Zwykle jednak nasze słowa zamiast przekazywać to, kim jesteśmy, kryją nas przed innymi, zamiast nas angażować, służą powierzchowności, wewnętrznemu marnotrawstwu! Trzeba, aby nasze słowo naprawdę było słowem, wyrażało nas, ukazywało najbardziej skrytą tajemnicę naszej istoty. Powinniśmy dawać się cali w każdym słowie. Właśnie dlatego nasze słowa powinny być nieliczne, aby naprawdę były skuteczne.

Należy jednak pójść dalej: słowo powinno wyrażać nie tylko nas samych, ale Chrystusa. Nie sądźmy, że możemy dawać Boga, plotąc beznamiętnie o Naszym Panu: dopóki nie zaangażujemy się naprawdę do głębi, nie dajemy ani Boga, ani samych siebie: słowo, które daje Boga, musi płynąć z jeszcze głębszej otchłani niż, słowo, które daje własną istotę. Bóg jest bliżej nas, niż my sami. Prośmy Pana o tę łaskę: byśmy nauczyli się mówić! Nie chodzi o umiejętność przemawiania: jest ona aż nazbyt rozpowszechniona, ale o mówienie najprostszym, najbardziej podstawowym językiem i poprzez każde słowo dawanie duszom Boga”.

Milczenie i wstrzemięźliwość

„Milczenie oznacza wreszcie post, wyzbycie się nadmiaru. Nie czynić zbyt wiele naraz: wszystko powinno zmierzać do wstrzemięźliwości, do prostoty gestu

i życia. Milczenie zewnętrzne odnosi się bowiem nie tylko do słowa, ale i do gestu, można bowiem przemawiać również oczami, uśmiechem, rękami, czynami. Ten post duszy także w stosunkach międzyludzkich, to jej zanurzenie się w milczeniu nie zubaża jej, ale czyni bogatszą, ponieważ łączy ją z Bogiem”.

s. *Stefania Consoli*

Ofiarowanie życia

Zwycięska droga

Istnieje jedna pewna droga, aby pokonać zło świata: ofiarować swe życie, czyli należeć w pełni do Chrystusa, naśladować Jego przykład, nawet jeśli będzie to oznaczało uczynienie z własnego życia ofiary miłości.

W jaki sposób? Wprowadzę to w czyn, jeśli wobec zła i grzechu, które we mnie uderzają i przesuwają mi się przed oczami, nie zamknę się w sobie, nie będę potępiał i nie stanę się sędzią, ale przyjmę w moim codziennym życiu małe i wielkie krzyże (upokorzenia, cierpienia, niesprawiedliwości, oszczerstwa) z miłości i ofiaruję się na nich Ojcu, jak Syn umierający na krzyżu, jako narzędzie zadośćuczynienia za winy świata. Ta moja ofiara ma wielką moc, ponieważ działa we mnie bezpośrednio Syn Boży, który zło wypala dobrem, który nienawiść niszczy miłością.

Jezus na krzyżu, poprzez swoje tak, naprawił nieposłuszeństwo Adama i Ewy, zaś ja, przyjmując moje małe cierpienia i razem z Jezusem czyniąc wolę Ojca, krok po kroku pozwałam Jezusowi naprawić także we mnie nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, które w jakiś sposób ma wpływ na każdego z nas, spychając go z właściwej drogi.

Sergio Arnaldi

Co Ty na to?

Po cichu

... Są chwile, kiedy pożąda się absolutnej ciszy, aby wsłuchać się w głos serca, który trudno usłyszeć, jeśli jest się przekonany, że serce przemawia za pomocą tych samych narządów mowy, które przekładają na słowa myśli, uczucia, emocje.

Człowiek jednak już wtedy, gdy żyje w łonie matki, dysponuje innym, bardzo potężnym i skutecznym narzędziem komunikacji, o którym zapomina w miarę, jak reguły życia zmuszają go do wyrażania się poprzez słowa.

Myśl duszy nadal jednak przemawia głosem serca. Trzeba na powrót stać się dziećmi, aby odzyskać zdolność słyszenia, bez słownych deklaracji, na przykład macierzyńskiej miłości, która nie potrzebuje słów, aby się wypowiedzieć, gdyż jej językiem są spojrzenia, porozumienie, pieszczoty, pocałunki, drobne gesty, nastroje.

Wraz z upływem czasu słowa tracą połysk, blask, świeżość, spontaniczność dobrych uczuć i dobrych postanowień, a stają się matowe, ogólnikowe, jałowe i zwiędłe jak umysły, które posługują się nimi dla skrycia pierwotnych, instynktownych, wrodzonych nadziei na miłość. Spojrzenia robią się wtedy ukośne, a porozumienia pozorne, pocałunki i pieszczoty stają się lubieżne, a nastroje nieprzeniknione. Słowa, które zamykają drzwi serca na jakąkolwiek próbę wnikięcia weń dobra, są zwięzłe i jak głązy przygniatają duszę, odbierając jej powietrze i nie dopuszczając tchnienia ożywczego ducha. Słowa takie dręczą, ranią, zabijają, obrażają naturalną godność każdej ludzkiej istoty oraz Ojca, od którego ona pochodzi.

A jednak On przemawia, nigdy nie zapomina udzielić Swojego Słowa, Słowa pociechy wypowiedzianego dyskretnie, starając się nigdy nie podnosić głosu, gdyż w przeciwnym razie objawiłby niszczycielską moc. Ojciec przemawia po cichu, podobnie jak cicha jest Jego szczerza i całkowita Miłość, wypowiada się delikatnie jak przystało Miłości, która zdobywa bez wstrząsów i bez przemocy. Przemawia w ciszy. Dlatego właśnie potrzebna jest cisza, aby usłyszeć głos Boga ukryty i przechowywany we własnym sercu.

Gdyby człowiek mniej czasu poświęcał czynieniu niewłaściwego użytku ze słów i mniej lubował się w ich słuchaniu, gdyby postarał się raczej wsłuchać w wymowność pewnych rodzajów ciszy, zwłaszcza tej Bożej, wówczas pojąłby, jak wielka jest Miłość i jak słodkie Miłosierdzie, w którym pozwala mu On uczestniczyć.

W ciszy na powrót odkrywa się wartość treści wyzwolonych z łańcuchów umownych słów, wypowiedzianych spojrzeniem i uśmiechem w języku serca i duszy. W ciszy wiara wzmacnia słuch, byśmy usłyszeli Boga, który wyznaje nam Swoją Miłość, i wyostrza wzrok, byśmy

dostrzegli w Jego spojrzeniu zadowolenie, że został wysłuchany. Radujmy się w ciszy tym cudownym doświadczeniem. Ja, wasz wymowny wysłannik, jestem tutaj z wami, by rozszerzyć znaczenie tak zwanej ciszy Boga. Mam nadzieję, że mi się to uda.

Anonim

Wiadomości z ziemi błogosławionej



2 lutego 2008 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w Cenacolo:

„Drogie dzieci, jestem z wami! Tak, jak matka gromadzę was, ponieważ pragnę wykorzystać z waszych serc to, co teraz widzę. Przyjmijcie miłość mego Syna i wyrzucić z serca strach, ból, cierpienie i rozczarowanie. Wybrałam was w sposób szczególny, abyście byli światłem miłości mego Syna. Dziękuję wam”.

Mirjana mówi o znaczeniu dat i tajemnic

Podczas jednego z ostatnich spotkań Mirjany z anglojęzycznymi grupami pielgrzymów, na pytanie jednej z osób, która urodziła się w tym samym dniu co Mirjana, widząca odpowiadała: „Wielcy ludzie urodzili się 18 marca, ale ja nie mam urodzin, bo w tym dniu mam objawienie Matki Bożej i wiele osób ma na ten temat fałszywe opinie. Myślą, że Matka Boża przychodzi do mnie 18 marca ponieważ to są moje urodziny. Ona z pewnością nie przychodzi z tego powodu, bo nigdy mi nie złożyła życzeń z powodu urodzin, nigdy mi nie pożyczyła „Happy Birthday”. Kiedy wszystko się zaczęło, wtedy będziecie zdolni zrozumieć dlaczego 18 marca, dlaczego każdego 2-go dnia miesiąca, dlaczego środy i piątki są dniami postu, wtedy wszystko będzie jasne”.

Czas nawrócenia i dziesięć tajemnic – 1

Wywiad o. Livio, dyrektora Radia Maryja – Włochy, przeprowadzony z Vicką 02.01.2008 r.

Ojciec Livio – Jednym z powodów, dla których te objawienia są takie ważne, jest to, co Matka Boża mówiła już od pierwszego roku objawień. Chciałbym, abyś skomentowała niektóre Jej słowa, przedstawiając Twoją interpretację. Maryja po-

wiedziała między innymi: „Moje objawienia w Medziugorju są ostatnimi dla ludzkości. Nawracajcie się!” (17.04.82 r.) i „Przyszłam wezwać świat do nawrócenia po raz ostatni. Później nie będę się już objawiała na ziemi. To moje ostatnie objawienia” (02.05.82 r.). Czy według Ciebie oznacza to, że Medziugorje to ostatnie objawienia Matki Bożej tutaj, na ziemi?

Vicka – Orędzia te są dla mnie jasne: po raz ostatni pojawia się Ona tutaj, na ziemi, w taki sposób, jak dzieje się to w Medziugorju, czyli przez tak długi okres czasu. Słyszałam te słowa, ponieważ otrzymałam je osobiście; słowa drugiego orędzia otrzymali inni widzący, którzy zapewne mogliby dorzucić coś więcej. Matka Boża wzywa także dzisiaj do nawrócenia, ponieważ dzisiaj właśnie przeżywamy czas łaski. Nie powinniśmy czekać z nawróceniem do jutra, ale musimy uczynić to już dzisiaj, ponieważ jutro może być za późno. Ponadto nawrócenie ma trwać nie jeden dzień, ale obejmować całe nasze wewnętrzne życie. Wezwanie Maryi wiąże się z tym, że chce Ona przybliżyć nas do swego Syna. Sama nigdy nie stawiała się na pierwszym miejscu, nigdy! Nigdy nie słyszałam tego z Jej ust! Zawsze powtarza, by na pierwszym miejscu umieścić Jej Syna, Ona przychodzi potem. W modlitwie powinniśmy zawsze zwracać się najpierw do Jej Syna, a dopiero później do Niej. Ona sama może udzielać łask jedynie dlatego, że Bóg dał Jej taką moc. Matka Boża pełni tylko rolę pośredniczki.

O.L. – Uderzyło mnie to, co Matka Boża powiedziała odnośnie trzeciej tajemnicy, dotyczącej znaku na górze. Wy, widzący, powiedzieliście, że chodzi o widzialny, niezniszczalny znak, który będzie pochodził od Pana. Maryja jednak powiedziała również: „Nawracajcie się! Kiedy obiecany znak pojawi się na górze, będzie za późno” (02.09.82 r.). Powiedziała też: „Nawet wtedy, gdy pozostawię na wzgórzu znak, który wam obiecałam, wielu nie uwierzy. Nadszedł czas nawrócenia i pokuty” (19.07.81 r.). Dlaczego, według Ciebie, ludzie ujrzą znak, ale się nie nawrócą?

V. – Trzecia tajemnica dotyczy znaku, jaki pozostawi tutaj, w Medziugorju, na górze objawień. Znak ten pozostanie na zawsze, ale będzie skierowany przede wszystkim do tych, którzy są jeszcze daleko od Boga. Matka Boża chce dać im możliwość, aby zobaczyli znak i uwierzyli w Boga. Kiedyś miałam sposobność ujrzeć ten znak podczas wizji.

O.L. – Już widziałas znak?

V. – Tak, podczas wizji.

O.L. – Kiedyś, w wywiadzie dla Radia Maryja, Jakov powiedział, że aby zobaczyć znak, trzeba będzie przyjechać do Medziugorja. To prawda?

V. – Tak, to prawda. Znak pozostanie na Podbrdo i trzeba będzie przyjechać tutaj, aby go zobaczyć. Znak ten pozostanie na zawsze i będzie niezniszczalny. O ludziach, którzy zobaczą go i nie uwierzą, można sądzić, że mają zbyt zamknięte serca. Każdy człowiek jest odpowiedzialny za własne wybory: tylko ludzie oddaleni od Boga, którzy mają serce z kamienia, mogą pozostać obojętni na znak, inni z pewnością nie. Dla tych, co mają dobre intencje, ale z trudem wierzą lub nie potrafią wierzyć, znak będzie pomocą. Ale tym, którzy wszystko czynią przeciw Bogu, znak na nic się nie przyda.

O.L. – A zatem znak będzie ostatnią deską ratunku dla niewierzących, ale czy w jakiś sposób nie skłoni też Kościoła do uznania objawień za autentyczne?

V. – Tak, z pewnością przyczyni się do upewnienia się Kościoła, że Matka Boża naprawdę objawiała się w Medziugorju przez te wszystkie lata. Matka Boża ciąży wszystkim: zarówno niewierzącym jak i Kościołowi. Do nas należy decyzja, czy odpowiemy na Jej wezwanie, także za pośrednictwem tego znaku. Znak tego nie będzie mógł uczynić człowiek, a jedynie Bóg. Kiedy pojawi się znak, każdy będzie musiał stwierdzić, że nie może on pochodzić od nikogo innego, jak tylko od Boga.

O.L. – To oznacza, że kiedy nadejdzie czas realizacji tajemnic od czwartej do dziesiątej, znak pozostanie wciąż widoczny i będzie dla nas pociechą. Powiedziałaś jednak w zeszłym roku, że w czasie realizowania się dziesięciu tajemnic jeden widzący wciąż będzie miał codzienne objawienia.

V. – Tak i mogę to dzisiaj potwierdzić. Nie wiadomo jeszcze, kogo spośród widzących wybierze Matka Boża.

O.L. – Zostaniesz wybrana Ty, Maria lub Ivan. Mirjana, kiedy jej o tym mówiono, odpowiedziała, że nic na ten temat nie wie. Co to znaczy? Czy powiedziano ci o tym osobiście?

V. – Matka Boża powiedziała mi o tym osobiście. Nie powiedziała mi nic więcej: teraz pozostaje czekać. Z pewnością dostarczy nam Ona dalszych wyjaśnień, kiedy nadejdzie pora. (cdn)

Dynamizm, który kieruje każdą kobietą

Musimy ślepo i mocno wierzyć w siłę miłości istniejącą w każdej kobiecie, w szczególne dary, jakimi obdarzył ją Bóg: kobieta to dynamizm, to bieg bez końca. Kobieta nie może zasnąć, zaś aby przeżywać swoją prawdziwą tożsamość, swoje prawdziwe oblicze, swoje jestestwo, swoją wielkość, musi wzywać Ducha Świętego, aby uczynił w niej światło. Wszystkie kobiety powinny stać się tą jedną, której na imię Maryja. Jeżeli Ona w nas nie mieszka, brak nam wzoru, który mogłybyśmy naśladować. W naszym życiu musi być Maryja, która umiała cierpieć i poświęcić się z miłości.

Miłość zwycięża wszystko, jest istotą życia, i jeśli nie umieścimy miłości w centrum wszystkiego, co nas spotyka, nigdy nie zdołamy się dowiedzieć, kim jesteśmy. Zostaliśmy umiłowani od początku świata, stworzeni w miłości i do miłości. Aby żyć, potrzebujemy jej zatem bardziej niż powietrza, którym oddychamy; kiedy miłość nie jest czysta, bezinteresowna, prawdziwa, dusimy się, nie możemy oddychać, brakuje nam powietrza.

Przeżywanie miłości to nasze bycie kobietą, nasze istnienie, to przeżywanie takiej jakości życia, w której nie napotkasz przeszkód. Nie powstrzyma cię żaden krzyż, ponieważ miłość, którą w sobie nosisz, jest silniejsza, przenosi cię w wymiar, gdzie łatwo jest pokonać każdą barierę i ograniczenie. Miłość w gruncie rzeczy jest pięknem przeżywania prawdy naszego bycia dziećmi, ponieważ źródłem miłości jest Bóg, nasz Ojciec.

s. Elwira

„Zaufaj mi”

Był koniec tygodnia, kwiecień 2003 r., a dokładnie niedziela *in Albis*, od kilku lat obchodzona jako *niedziela Bożego Miłosierdzia*, choć wówczas nie słyszałem jeszcze nawet o św. Faustynie. Nie dlatego, że oddaliłem się od Kościoła. Od kilku już lat podjąłem bowiem znaczącą wewnętrzną drogę, odkryłem realną obecność Jezusa w Eucharystii, a zwłaszcza we Mszy św. i doświadczałem w modlitwie Różańcowej bliskości Maryi.

Skończyłem studia i właśnie odbyłem służbę wojskową, a już zmęczonemu światem, zarysowała się we mnie przestrzeń, wewnętrzne powołanie do życia konsekrowanego. I właśnie wtedy, gdy ów zamiar miał się zrealizować, popadłem w głęboki kryzys

wewnętrzny: Bóg wydał mi się nagle bardzo daleki, zaś to, co jeszcze kilka dni wcześniej jawiło się jako niezbity pewnik, mojemu zagrożonemu w zamęcie sercu wydawało się teraz zbiorem nieokreślonych pojęć, przy których trwałem jedynie siłą woli.

W takim stanie wewnętrznym znalazłem się w Medziugorju podczas owego kwietniowego weekendu. Mówię „znalezłem się”, ponieważ rzuciło mnie tam wewnętrzne wezwanie i szereg pozornie przypadkowych okoliczności, którym uległem niejako siłą bezwładu. Nie zatrzymuję się nad tym, co przeżywałem w owe dni, każdy ma swoje własne doświadczenia, które łączy jednak Obecność, Boża Miłość, którą Maryja dzięki szczególnej łasce czyni niewiarygodnie namacalną. W moim sercu odcisnęło się zwłaszcza jedno wrażenie, ulotne, ale bardzo wyraźne: „**Zaufaj mi**”.

Poczułem, że Maryja żyje w moim sercu i prosi, bym się Jej powierzył, bym oddał Jej w posiadanie całe moje życie. Nie wiedziałem, co to konkretnie oznacza, ale uczucie było nieodparte. Kilka miesięcy wcześniej czytałem „*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy*” św. Ludwika Marii Grignon de Montfort (książkę, która, jak dobrze pamiętam, wywarła głęboki wpływ na duchowość Jana Pawła II i z której zaczerpnął on dewizę „*Totus tuus*”). Zaraz po powrocie do domu znów do niej sięgnąłem i odnalazłem skarb, przepis na realizację owego wrażenia, którego doznałem w Medziugorju.

Moje życie nadal upływało wśród rozmaitych kłopotów: ciekawa praca, w którą jednak nie potrafiłem się zaangażować, piękne i trudne obowiązki drużynowego zastępu harcerzy, wciąż nieokreślone pragnienie życia zakonnego...

W sierpniu powróciłem do Medziugorja i tutaj Maryja przygotowała mnie do stawienia czoła bardzo ciężkiemu wydarzeniu: śmierci mego ojca. Po ludzku biorąc, moje życie całkowicie się rozleciało, a jednak przez cały czas płonęła we mnie obecność, która rozjaśniała mi drogę i powtarzała: „*po prostu idź naprzód*”.

Idź naprzód oznaczało każdego dnia starać się przeżywać orędzia, otwierając przed Maryją serce i pozwalając, by to Ona wskazywała mi kolejny krok. Oznaczało przyjmować każdą codzienną sytuację, zwłaszcza te trudne, irytujące, przed którymi zwykle chcielibyśmy uciec lub oskarżyć o nie bliźniego, pozornie oczyszczając sobie w ten sposób sumienie, i uczyć się przeżywać ją wedle Bożych zasad, będących zasadami miłości.

Na początku, muszę być szczerzy, czułem i modliłem się niemal wyłącznie do Maryi. To, co wydawało mi się hojną postawą z mojej strony, modlitwa Różańcowa, uczestnictwo we Mszy św., post o chlebie i wodzie, było w pewnym stopniu **nieco egoistyczną próbą zachowania świeżości wrażeń z Medziugorja**.

Był to najtrudniejszy etap: oderwać się od uczuciowości. Po żarliwej Adoracji, po dobrze przeżytej Mszy św. lub pięknym Różańcu, ogarnia nas pokusa, by przykładać zbyt wielką wagę do wrażeń i czynić je punktem odniesienia dla wszystkich innych spraw. W pewnej chwili poczułem, że owa słodka obecność Maryi zaczyna zanikać i nie ukrywam, że początkowo sprawiło mi to przykrość. Później zrozumiałem, że działo się ze mną to, co w wieku mniej więcej dwóch, trzech lat dzieje się z każdym dzieckiem. Mama cofa swoją rękę, aby nauczyć je samodzielnie chodzić.

Czas płynął, aż latem 2005 r. powróciłem do Medziugorja. Po przyjeździe, razem z kilkoma przyjaciółmi otrzymaliśmy obrazki z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego znajdującym się w Śurmanci, a dowiedziawszy się, że słynie on łaskami, postanowiliśmy wybrać się tam i go zobaczyć. Mijaliśmy właśnie duży, biały dom, a ponieważ nie znaleźliśmy drogi, wszedłem, by zasięgnąć informacji. Moje serce napełniło się nagle niezwykłym spokojem i prawie mimowolnie zapytałem, kto tutaj mieszka? W taki sposób dowiedziałem się, że przebywa tu Wspólnota religijna, jaka powstała z grupy modlitewnej Maryi. Natychmiast poczułem pragnienie, by spotkać Wspólnotę, jednak na skutek zbiegu różnych okoliczności stało się to możliwe dopiero w następnym roku.

8 grudnia 2005 r. poświęciłem się Maryi, idąc za wskazówkami Monforta. Od tamtej chwili, która wtedy wydawała mi się stagnacją, ponieważ wciąż jeszcze nie wiedziałem, co począć ze swym życiem, szereg powiązanych ze sobą zdarzeń zaprowadził mnie krok po kroku do wejścia do Wspólnoty. Kiedy patrzę wstecz, nie mogę otrząsnąć się ze zdumienia, bo widzę, jak Bóg, poprzez Maryję i podporządkowując wszystko mojej zgodzie, doprowadził mnie do **podjęcia każdego dojrzałego wyboru świadomie i w wolności**, wolności przyjęcia nowej drogi, przygotowanej specjalnie dla mnie, która codziennie wymaga ode mnie odnowy mojego wyboru i mojego *tak* dla Boga.

Andrea Coffa

Pobratymstwo

Jedyna droga

Pojęcie czasu łaski jest dobrze znane i często występuje w odniesieniu do życia duchowego na drodze wzrastania każdego chrześcijanina i całego Kościoła jako *Ludu Bożego*. Czas łaski jest okresem szczególnej bliskości Boga i czasem pochylenia się Boga nad swoim ludem. To niezwykle i niezasłużony dar dla słabego i grzesznego człowieka, pod warunkiem, że ten w pokorze serca poprosi o dar przebaczenia, dar wiary i pojednania, o dar świętości. W czasie Wielkiego Postu grzeszny człowiek taki dar znajduje i otrzymuje go.

Pan Bóg sam wybiera miejsca i czas, ludzi, modlitwy i ofiary. Jeśli człowiek to wszystko rozpozna i zaakceptuje, Bóg na pragnienia otwartego i gotowego do pokuty serca, odpowiada obfitości darów i łask. Miłosierny Bóg, poprzez znaki i owoce, nieustannie towarzyszy wybranym miejscom i czasom, poszczególnym osobom i ich modlitwom.

W Tradycji Kościoła okres Wielkiego Postu zawsze był czasem łaski. Ten czas najlepiej odsłania Oblicze naszego Pana, Oblicze Jezusa cierpiącego. Stanowiło ono źródło natchnień dla największych świętych i mistyków Kościoła, którzy modląc się i rozpamiętując mękę i śmierć Jezusa, otrzymywali stygmaty i przeżywali stany szczególnej ekstazy. Dla nas, chrześcijan, to jest czas zdecydowanego powrotu do Boga, na podobieństwo ewangelicznego syna marnotrawnego. Prorok Ezechiel czas ten zapowiada jako czas przemiany serca: „*Zabiorę wam serce kamienne i dam wam serce nowe, serce z ciała*”. Bóg czas ten szczególnie poświęca człowiekowi, jak pasterz poświęca czas zagubionej owcy i jak niewiasta poświęca swój czas na szukanie zgubionej drachmy. Nasz Bóg nie pozostaje obojętny na zagubienie swego ludu, który błądzi po pustyni życia i nie znajduje wyjścia. Czas łaski to jest czas, w którym obecnie żyjemy i nie wolno nam go zaniedbać. „*Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego...*” mówi Pan w Apokalipsie (3,20). Być obecnym w domu, usłyszeć kołatanie, otworzyć i pozostać w jedności z Panem, to jest właśnie nasz czas łaski.

Matka Boża pragnie otworzyć nasze serca przywołując najprostszy obraz przyrody na przedwiośniu: zaoranej i uprawionej

gleby, gotowej na przyjęcie ziarna. Gleba oczyszczona z chwastów, nawożona, obsiana, wyda szczególny plon. Zbierzemy plon z takiego ziarna, jaki posialiśmy. Jeśli posiejemy pszenicę, zbierzemy pszenicę, jeśli posiejemy inne ziarna, zbierzemy plon z innych ziaren. Tutaj Królowa Pokoju mówi o owocach dobra. W jaki sposób i z jakiego ziarna ono wyrasta!?

Człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże dana jest zdolność do rozróżniania dobra i zła. Bóg sam daje nam natchnienia i łaskę, abyśmy wybierali dobro poprzez chrześcijańskie wychowanie w rodzinie i nauczanie Kościoła. O naszej wolności stanowi wolność wyboru. Bóg pokazuje nam na ile jesteśmy wolni, a na ile zniewoleni. Jesteśmy w stanie rozpoznać słabość w samym sobie i wokół siebie. A przecież często popełniamy błędy przy wyborze. Wiele razy wybieramy mniejsze dobro, albo nawet zło. Nasza słabość znajduje swoje odbicie w zniewoleniu dobrami materialnymi, w poszukiwaniu przyjemności, w folgowaniu najniższemu instynktom. Dlatego Maryja wzywa nas do modlitwy i postu, Ona pragnie, abyśmy stali się ludźmi wolnymi i w wolności wybierali największe dobro.

Nie ma wątpliwości, że nasze pokolenie utraciło swoje dobra, żyjąc w nędzy i ubóstwie pod względem moralnym, w stanie ciężkiego kryzysu duchowego. Nie można czerpać radości z odurzania się narkotykami, alkoholem, uprawiania rozpusty lub szybkiej jazdy, nawet najlepszym samochodem. Nie pojawi się szczerzy uśmiech na twojej twarzy, jeśli nie będziesz miał spokojnego i szczęśliwego serca. Radosne serce przemawia przez spojrzenie, słowa, dobre uczynki. Radość staje się udziałem człowieka, który dom swój buduje na twardym fundamencie, na skale, bowiem dom budowany na piasku, rozpada się. Nasza przyszłość bez Boga, bez szczerzej modlitwy, bez sakramentów, jest wielkim oszustwem i przyniesie rozczarowanie.

Nie trudno zauważyć, rozpoznać i wyczuć rozczarowanych ludzi. Spotykamy ich na ulicy, w klasie, w pracy, po drugiej stronie okienka, w kościele. Ale dzieje się też i odwrotnie, rozczarowani ludzie jeszcze wyraźniej dostrzegają i zauważają człowieka szczęśliwego, któremu radość aż bije z oczu i przetacza się uśmiechem po twarzy. Dobry człowiek staje się błogosławieństwem dla wszystkich, którzy znajdują się w jego otoczeniu, w domu rodzinnym, bądź w miejscu pracy.

Dobro jest błogosławieństwem, które nie podlega modnym trendom, nie zależy od prestiżu zawodowego, ani od statusu materialnego. Ono przynależy tym, którzy spotykają się z Bogiem. To właśnie oni posiadają to dobro i noszą radość w swoim sercu i duszy. Stają się wiarygodnymi i pełnymi życia apostołami radości. Wezwanie wprost do wyrzeczenia się grzechu i wybrania życia, i to życia wiecznego, jest znane z trudnych czasów biblijnych. Jozue przed wejściem do Ziemi Obiecanej stawia przed narodem wybór: *chcecie służyć Bogu czy bożkom?* Wszyscy opowiadają się za służbą Jahwe. Odrzućcie więc wasze bożki i grzechy. Prorok Eliasza zadaje pytanie swojemu ludowi: *dokądże będziecie żyć podwójnym życiem i kierować się podwójną moralnością, służąc i Jahwe i bożkom?* Mojżesz zachęca swój lud, aby wybrał życie, nie śmierć, aby wyrzekł się grzechu.

To samo wezwanie ludzie słyszą później z ust Jezusa, Apostołów i Kościoła i tak jest aż po dzień dzisiejszy. A więc grzech niesie ze sobą śmierć. To jest zło, które rozprzestrzenia się jak epidemia i wprost przykleja się do nas. Opanowuje naszą słabość i zwycięża. Grzeszny klimat często tworzy środowisko, w którym żyjemy oraz media, którym pozwalamy sobą manipulować. Czas Wielkiego Postu jest świętym czasem łaski, kiedy światło i moc miłości Chrystusa umacnia naszą słabą wolę, oczyszcza naszą grzeszną naturę i inspiruje do pokuty i oplakiwania grzechów własnych oraz grzechów całego narodu. Oddajmy się zatem postom i modlitwom, aż do pełnego oczyszczenia.

Drody bracia i siostry! Wielki Post wskazuje nam drogę, którą Kościół w praktyce potwierdził jako jedyną drogę. Wstąpmy na nią czyniąc posty i modląc się, odpowiadając Drogę Krzyżową i bierzmy udział w nabożeństwie Gorzkich Żali. Czytajmy codziennie Pismo Święte i starajmy się maksymalnie odseparować od ducha tego świata, od rozrywek, zabaw, telewizji i innych uciech.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za wszystkie rodziny**, aby żyły orędziami wskazującymi na konieczność postu i modlitwy sercem. O odnowienie modlitwy różańcowej i czytania Pisma Świętego; – **za nawrócenie bluźnierców i osób przeklinających**. O powrót do Kościoła i Sakramentów tych, którzy od nich odeszli, zaniedbując swoje życie duchowe;

– za Ojca Świętego, jako głowę Kościoła, za wszystkich biskupów, osoby duchowne i konsekrowane, aby Wielki Post stał się dla nich czasem odnowienia swej wierności Bogu i Kościołowi, i by wydali owoc świętości w postaci dobrych dzieł.

Drodzy bracia i siostry! Pisząc te słowa, ogarniam myślą tych, którzy na czas Wielkiego Postu licznie przybędą do Medziugorja, do Królowej Pokoju, aby tu odnaleźć upragniony pokój, dobro, radość i tutaj uzyskać pomoc. Módlmy się za pielgrzymów, za ich potrzeby i w ich intencjach. To jest nasze powołanie! Wszystkich was pozdrawiam i modłę się za was
wasz o. Jozo

Z Ziemi Świętego

Ze świętymi w Ziemi Świętej – 3

Ponieważ co jakiś czas oo. Franciszkanie z Lanciano, stróże sanktuarium, dokonują badań stanu relikwii Najświętszego Serca, to dla stwierdzenia zgodności z cudem eucharystycznym z Nazaretu, należałoby przeprowadzić oględziny także całej powierzchni bocznej Ciała: na pewnym odcinku jego obwiedni powinno brakować błony osierdzia czyli tego fragmentu, którego włócznia Longina nie wycięła z przedniej ściany Serca. Zresztą wskazuje na to ten oto fragment „ostatecznych wniosków” po badaniach z początku lat 70-tych: „...w Cudownym Sercu wycięto tylko fragment powierzchni, co jest potwierdzone przez podłużny układ włókien. ... jest to sekcja poprzeczna zawierająca komorę sercową”, („Cud Eucharystyczny z Lanciano”).

Zadając ten morderczy cios Longinus wyciął kanał biegnący od Serca Pana Jezusa do Jego Boku umożliwiając gwałtowne wypłynięcie (wytrysnięcie) krwi i wody. Przebywając w Jerozolimie w domu sióstr Elżbietanek podziwiałem zawsze na modlitwie w ich kaplicy wielkie wyobrażenie Ukrzyżowanego. Ze względu na wyraz Oblicza Pana nazywałem je ikoną Dobrego Gospodarza, który oddaje gościom wszystko co najlepsze i do ostatka. Tak oto dla naszego zbawienia Jezus Chrystus wylał, za sprawą Longinusa, swą Najdroższą Krew do ostatniej kropli.

Ukazując, tam w Nazarecie w Grocie Zwiastowania, swe zranione Serce nasz

Pan mówi, że w sensie duchowym było Ono otwarte dla nas już u progu (w początku) Jego ziemskiego życia, a w sposób fizyczny zostało otwarte, jak podaje bł. Anna Katarzyna, w godzinę po Jego śmierci i pozostanie Ono otwarte już na zawsze. Nie ma w nim żadnej zastawki (drzwiczek). Trzeba tylko, abyśmy otwierali swoje serce na Jego Najświętsze Serce, by dostąpić łaski zjednoczenia z Bogiem samym. Taki a nie inny obraz rany Najświętszego Serca tłumaczy także słowa naszego Pana wypowiedziane do świętej Faustyny: „... otworzyłem Zdrój Miłosierdzia *na oścież...*”, czyli na wylot.

Pod koniec października (2007) zupełnie nieoczekiwanie znalazłem potwierdzenie powyższej interpretacji cudu eucharystycznego z Nazaretu w słowach samego Pana Jezusa skierowanych przez Niego do Sługi Bożej Wandy Malczewskiej. W wizjach na Wielki Post 1872 r. Pan Jezus tak do niej mówi: „*Złość moich morderców wyjdzie na użytek duszom miłującym Mnie. Rana na Moim Ciele nigdy się nie zagoi. Serce Moje, które za życia było źródłem Miłosierdzia i litości, tym więcej będzie nim teraz, gdy zostało otwarte na zawsze. W Nim każdy znajdzie dla siebie potrzebne łaski, jeżeli przyjdzie i prosić będzie. Stanie się miejscem schronienia wśród burz tego świata, a nawet ten co Je zrani, przez krew wytoczoną przejrzy, nawróci się i śmiercią męczeńską zmyje grzechy swoje i otrzyma przebaczenie. Zamieszkać w tym otwartym Sercu, naśladować Jego cichość i pokorę, rozpowszechniać nabożeństwo do Serca Jezusa wśród krewnych i rodaków, a znajdą pomoc we wszystkich utrapieniach*”.

W dniach, które nastąpiły bezpośrednio po opisanym tu Objawieniu Najświętszego Serca (jeszcze w Ziemi Świętej) zaczęły narastać we mnie wątpliwości, co do autentyczności widzenia i wówczas po raz pierwszy Pan Jezus pospieszył z potwierdzeniem tego, co widziałem w nazaretańskiej Grocie. A było to tak: ostatniego, oficjalnego dnia pielgrzymki byliśmy w Betlejem nawiedzając między innymi klasztor sióstr Karmelitanek założony nie przez kogo innego, jak właśnie kochaną Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego, od wspomnienia której zacząłem tę opowieść. Pokazano nam tam dokumentalny film o tej świętej (nakręcony przez Polaków z wykorzystaniem stylistyki i głównej idei „Matrixa” – życia w totalnie zafalszowanym świecie oraz istnienia prawdziwej rzeczywistości).

Film przedstawia jej cudowne ocalenie po poderżnięciu gardła przez Muzułmankę, zakochanie się w Bogu i stałym życiu w Jego obecności, lewitacjach, ale też i o stygmatach Ukrzyżowanego, które nosiła na swym ciele. I teraz rzecz kluczowa: serce Mariam (sfotografowane przy okazji dokonywania sekcji zwłok przez francuskich lekarzy) jest „dziurawe”. Co więcej, dziura widoczna w dolnej części mięśnia sercowego ma kształt poziomego wydłużonego prostokąta. A więc rana jej serca ma naturę dokładnie taką, jak rana Najświętszego Serca Jezusa ukazanego nam w sylwestrowy wieczór roku 2006 w Nazarecie.

Umieszczenie i wielkość rany serca Mariam są jednak inne. Imię błogosławionej Arabki (Mariam), tytuł (od Jezusa Ukrzyżowanego) i jej serce zranione przez Miłość każą spojrzeć na Matkę Bolesną – Piętę, trzymającą na swych kolanach udreżone martwe Ciało Zbawiciela dopiero, co zdjęte z Krzyża. Dramatyczny opis tej sceny podaje Maria Valtorta „*Nie przestaje głaskać Mu twarz, a potem rękę, a następnie kolan, a potem znowu wraca, by osuszyć Ciało, na które spadają Jej liczne łzy. Kiedy to czyni, Jej ręka napotyka na otwarty bok. Mała dłoń, okryta delikatnym płótnem, niemal cała wchodzi do szerokiego otworu rany. Maryja pochyla się, aby w zapadającym półmroku spojrzeć i widzi... widzi otwarty bok i serce Swego Syna. I wtedy wydaje przejmujący okrzyk. Wydaje się, jakby miecz otwierał Jej serce. Wydaje okrzyk, a potem opada na Syna i Ona także wydaje się martwa*”, („*Poemat Boga-Człowieka*”).



Oto spełnienie proroctwa Symeona o mieczu boleści, który przeszyje Matkę Zbawiciela. Gdy Ciało Jezusa położono do namaszczenia, nasza Matka raz jeszcze doznaje katuszy. Valtorta pisze: „*Znowu widzi rozzerwanie od włóczni. Teraz, gdy Zbawiciel leży na plecach na płaskim kamieniu, rana jest odkryta i otwarta jak usta. Pozwala lepiej zobaczyć jamę klatki piersiowej. Koniuszek serca widać dokładnie pomiędzy mostkiem i lewym łukiem łobowym. Około dwa centymetry wyżej znajduje się nacięcie, spowodowane ostrzem włóczni w osierdziu i w sercu, długie na dobre półtora centymetra. Zewnętrzne otwarcie prawego boku ma co najmniej siedem centy-*

metrów. Maryja znowu wydaje okrzyki jak na Kalwarii. Odnosi się wrażenie, że to Ja przesywa włócznia, tak zwiija się w bólu, podnosząc ręce do serca, przebitego jak serce Jezusa. Ileż pocałunków dla tej rany! Biedna Mama!”.

Tak, jestem przekonany, że nasza Najświętsza Mama nosi ukryty stygmat. Ranę Jej Niepokalanego Serca powstałą w kontakcie z przebitym Najświętszym Sercem Jezusa odzwierciedla rana serca Mariam (lub po prostu Marii) od Jezusa Ukrzyżowanego, tej, która zakochała się bez pamięci w Boskim Oblubieńcu, a który szczerze obdarował ją Klejnotami Swego Ukrzyżowania. Tak doszliśmy do tajemnicy Dwóch Najświętszych Serc dosłownie otwartych miłością wzajemną względem człowieka upadłego.

Cud eucharystyczny, którego byłem jednym ze świadków, w oczywisty sposób ugruntował moją wiarę w rzeczywistość obecność Jezusa Chrystusa w konsekrowanej Hostii i nasycił ją nie znaną mi wcześniej czułością. Odtąd z jeszcze większą czcią wstępuję do naszych świątyń, nie mówiąc o przyjmowaniu Komunii św. Nie mogę też przejść obok kościoła czy kaplicy bez pozdrowienia naszego Pana.

Przy ponownej lekturze „Prawdziwego życia w Bogu” trafiłem na znamienne wypowiedź naszego Pana: „Zstąpiłem ofiarować Moje Serce. Wpisałem was w tkanekę Mego Serca”. „Chrystus Pan karmi nas swoim świętym Ciałem” – śpiewamy słusznie, ale wobec wymowy Cudu z Lanciano, cudu z Nazaretu, cudów eucharystycznych z Najju i Watykanu (gdzie Hostia na języku Koreanki Julii Kim zamieniała się w żywą tkanekę Serca), możemy doprecyzować, że nasz Pan karmi nas tkaneką swego Najświętszego Serca. Nie jest to fragment jakiegось innego organu, lecz właśnie serca.

Kiedy w parę tygodni po powrocie z pielgrzymki opowiadałem w kręgu przyjaciół o przeżytym cudzie, ponownie zaczęły mnie nachodzić wątpliwości, czy to wszystko nie było jakimś złudzeniem. Swoim zwyczajem sięgnąłem po „Prawdziwe życie w Bogu” natrafiając od razu na orędzie z 8 lipca 1991 zaczynające się słowami: „Oto Ja, Jezus z Nazaretu...”.

Już samym rzadko używanym tytułem „z Nazaretu” Pan rozwiął moje wątpliwości, co do prawdziwości opisywanego tu cudu eucharystycznego z Groty Zwiastowania, zwłaszcza że w orędziu tym wielokrotnie mówi o Swoim Sercu.

Oto kilka fragmentów: „*To Ja przychodzę do twojej komnaty z Moim Sercem na Dłoni, aby ci powiedzieć: Kocham cię, Moje dziecko i przynoszę ci Moje Błogosławieństwo, aby rozkwitły w twoim sercu. Moje dziecko weź Moje Najświętsze Serce, Ono całe należy do ciebie. Weź to Serce, które cię kocha, nie odrzucaj Go. Jestem Tym, który cię kocha najbardziej...*”

Moje dziecko, Pięć Ran Mojego Ciała jest na nowo szeroko otwartych, a Mój Płaszcz skapany jest we Krwi...

To ciebie szuka Moje Serce, to ty możesz je pocieszyć. To ty możesz być balsamem łagodzącym Moje Rany. To do ciebie, umiłowany, woła Moje Serce, aby cię osiągnąć. Przyjdź, Ja, Jezus, poniosę cię na Moich Ramionach i doprowadzę cię do Mojego Domu, który jest również twoim Domem.

Daj Mi swoją przyjaźń, traktuj Mnie jak Przyjaciela, a stanę się twoim Świętym Towarzystwem na każdy dzień twojego życia. Ja, Pan, nikogo nie pozbawiam Mojego Miłosierdzia ani Moich Łask. Błogosławię was wszystkich z największej głębi Mojego Najświętszego Serca.

Ja, Bóg, jestem z wami!”.

Chwała Panu i Matce Eucharystii!

Jacek

Serwis Rodzinny

Dla św. Józefa

Wydarzyło się to w Koninie w roku 1915. Niewiasta o imieniu Józefa oczekuje potomstwa. Ma już dwoje dzieci, 8 letniego syna i 4 letnią córkę. Nadchodzi czas rozwiązania – są bliźniaki. Jedno zdrowe rodzi się martwe, drugie z porażeniem mózgowym żyje. Po dwóch latach rodzi się jeszcze jeden syn o imieniu Józef. Po niecałych 2 latach umiera ojciec.

Matka tych dzieci to dzielna kobieta, która nie dopuszcza myśli, aby oddać swoje, chore dziecko. Nigdy nie wychodzi drugi raz za mąż. Sama pracuje na utrzymanie swoich dzieci. Rodzina i ludzie życzliwi pomagają matce według swoich możliwości w utrzymaniu rodziny.

Nadszedł czas okupacji. Niemcy dowiedzieli się o tym 25 letnim już dziecku – Mieczysławie – i chcą go odebrać matce jako królika doświadczalnego. Na pewno płacze to dziecko, płacze matka i jej dzieci. Tyle lat pod jednym da-

chem, a teraz mają się rozstać – tak zapewne myśleli. Matka jednak się nie poddaje, szuka dojścia, aby to dziecko wybronić. Znalazła się możliwość ratunku, ale potrzeba wiele pieniędzy na wykup tego dziecka. Przeznacza na to wszystkie wartościowe przedmioty, zapożycza się u ludzi życzliwych i bliskich, aż zgromadziła żadaną sumę. Starczyło na uratowanie dziecka. A przecież za nieposłuszeństwo groziło jej rozstrzelanie i mogła oddać ten „Ciężar” nie będąc przez nikogo potępiona. Jednak jej serce pękłoby z żalu po stracie dziecka, które podarował jej Bóg. Bóg wiedział, że ta matka może unieść ten ciężar, a ona w Bogu złożyła swoje troski, wierząc w opiekę Opatrzności.

Dziecko samodzielnie nigdy nie funkcjonowało. Potrzebowało pomocy drugiej osoby, bez której nie mogło funkcjonować. Z czasem jej córka poświęciła swoje osobiste życie ofiarując je matce i bratu. Matka tym dzieckiem opiekowała się przez 61 lat przy pomocy swojej córki. Po śmierci matki córka/siostra nadal zajmowała się nim, a po jej śmierci następne pokolenie. Nie do pomyślenia było, aby ten kaleka mógł skończyć w przytulku. Do końca swego życia był w rodzinie. Pytałem się go niejednokrotnie: „Cierpisz”? Odpowiadał: „Widocznie tak musi być”. Miał bardzo dobrą pamięć. Zmarł mając 74 lata przykuty przez całe swoje życie do łoża boleści.

Chciałem znaleźć odpowiedź na pytanie: „Skąd taka postawa matki, rodzicielstwa i tylu życzliwych ludzi?”. **To miłość do drugiego człowieka** pozwalała przezwycięzać najtrudniejsze chwile. W tym domu pozostały ślady pomocy Bożej. Jedną z relikwii tamtego domu jest kopia Cudownego obrazu św. Józefa z imprimatur ks. bp. Wikariusza Generalnego z Poznania z 1 marca 1930r. Najprawdopodobniej został on nabyty przez matkę na odpuszcie św. Józefa w Kaliszu. Drugą relikwią jest książeczka do nabożeństwa z około 1937r. a wytarte opuszkami palców kartki pozwalają odczytać odmawiane modlitwy. Droga Krzyżowa, Oblicze Pana Jezusa, Rany Pana Jezusa, Msza św. i inne były tym balsamem na cierpiące serce matki. Łączność w modlitwie z Panem Jezusem była tą nieodgadnioną mocą.

W 1. czwartek miesiąca, 5 lutego 2008 r. byłem uczestnikiem Świętego Zgromadzenia w Kaliszu u św. Józefa, a tematem tego dnia było właśnie niepeł-

nosprawne dziecko w rodzinie. Złożyłem to przytoczone tutaj świadectwo i kolczyki w darze św. Józefowi, które już przed laty zostały mu ofiarowane, i od dawna były Jego własnością. To wotum małżonki za moje nawrócenie sprzed 12 laty, po śmierci 22-letniego, pierworodnego syna Tomasza. Nowotwór złośliwy zgasił jego młode życie, ale cierpienie przyniosło owoc obfity. Za łaskę Miłosierdzia Bożego okazanego nade mną obiecałem Bogu sprowadzić choć jedną duszę, podobną do mojej. Myślę, że mi się udało. Drugą obietnicą było, że będę przyjmował Komunię św. na kolanach dopóki Pan Bóg da mi zdrowie. Niestety wygrał przepis i zostałem skarcony za swą postawę. Z tego powodu cierpię.

Tadeusz Rutkowski
(mąż wnuczki Józefy)

Modlitwy

Koronka do miłosierdzia Bożego za Ojczyznę

Pan Jezus w słowach do Rozalii Celakówny wzywa do modlitwy o nawrócenie Ojczyzny i podaje koronkę, którą odmawia się na różańcu. Słowa Pana Jezusa: „*Koronka, którą wam dałem jest łaską i ratunkiem dla waszej Ojczyzny, ma wielką moc. Szatan odejdzie z waszej Ojczyzny, gdy będziecie odmawiać tę koronkę. Córkko moja, widzisz te czarne plamy zakrywające twoją Ojczyznę? To grzech rozlał się po całej twojej Ojczyźnie, staczacie się w przepaść, coraz szybciej idziecie w otchłań. Chcę, aby w każdy piątek we wszystkich kościołach, przed Moim Obliczem, była odmawiana ta koronka, przed Mszą św. Codziennie w domach przed apelem o 21.00*”. „*Twoją Ojczyznę wybrałem na ponowne moje przyjście. Tu Niepokalane Serce Matki Mojej ma zatrymfować. Tu ma przyjść zbawienie*”.

Czas jest krótki, módlmy się więc i namawiajmy innych. Oto treść tej modlitwy:
* *Wierzę w Boga, Ojczyznę naszą, Zdrowaś Maryjo 3 razy, Chwała Ojcu.*

* Na dużym paciorku: *Przez Niepokalane Serce Matki Twojej, dla cierpiącego Serca Twego, miej miłosierdzie dla nas i dla naszej Ojczyzny.*

* Na małych paciorkach: *Przez cierpiące Serce Twoje, miej miłosierdzie dla nas i dla naszej Ojczyzny.*

* Na koniec koronki: *Przez Niepokalane Serce Matki Twojej, dla cierpiącego Serca Twego, miej miłosierdzie dla nas i dla naszej Ojczyzny (3 razy). Panie zmiłuj się nad nami i nad naszą Ojczyzną. Amen*

ECHO Echa

Z.K. w Sztumie 17. 01.08 r.

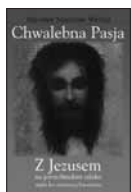
Dzień dobry!

Na początku chciałbym podziękować za kartkę na Święta i za wspaiałe życzenia. W tej chwili mamy ferie w szkole i z braku zajęć w szkole powtarzam sobie wiadomości z poprzednich semestrów. W lutym zaczynam ostatni semestr zawodówki (stolarz), po zawodówce od razu idę do technikum (spawacz). Kiedyś pisałem, że uczę się rysować postanowiłem narysować Pana Jezusa (zdjęcie na str. 1), którego przysyłałem razem z listem. Trochę jeszcze mi brakuje do perfekcji, ale w wolnych chwilach rysuję i doskonalam swój talent. Myślę, że będzie to rok szczęśliwy dla nas wszystkich i że wszystkie nasze marzenia zostaną spełnione. Ja osobiście marzę o miłości, o tym żeby być kochanym, żeby mieć kogo kochać. Niestety, w domu tej miłości nie miałem, ponieważ moja mama, po tym jak tata ją zostawił, stała się nieczuła. Bardzo ją kocham, ale nie wiem tak naprawdę, co mama do mnie czuje. Słowo „*kocham*” w naszym domu nie było nigdy używane i przez to czuję się czasami źle. Mam nadzieję, że kiedyś otworzy swoje serce przede mną i będziemy szczęśliwą rodziną.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Kajetan

Kącik wydawniczy



Ks. Mirosław S. Wróbel

Chwalebna Pasja.
Z Jezusem
na jerozolimskim szlaku
męki ku zmartwychwstaniu

„*Chwalebna Pasja*” – czyli medytacje na autentycznej drodze krzyżowej Jezusa w Jerozolimie, które daje nam do rąk polski ksiądz, posługujący Kościołowi w Ziemi Świętej w czasie swych studiów biblijnych, jest wydarzeniem wyjątkowym. Kompozycja tej poetyckiej „*drogi krzyżo-*

wej” odbiega od tradycyjnego następowania po sobie „*stacji*” i ich nazw, ale przez to jeszcze bardziej pogłębia naszą modlitwę i pobudza wyobraźnię. A wyobraźnia ludzka od 2 tysięcy lat stara się ogarnąć wizualnie i duchowo przebieg i sens drogi Krzyża. Owocem tych wysiłków milionów wiernych kolejnych pokoleń, oraz należących do nich twórców sztuki sakralnej, są ich dzieła, lub utwory, zarówno plastyczne, jak muzyczne i literackie. Poetyckie medytacje ks. Mirosława S. Wróbla wpisują się w tę historię odwiecznej kontemplacji przebiegu i sensu Męki Pana naszą wyjątkowo osobistą. Sceneria „*Chwalebnej Pasji*” jest starożytna i nowożytna zarazem. Ten kto ją zapisał posiada wrażliwość obecnych czasów, mimo że stąpa po drodze liczącej więcej lat niż era chrześcijańska. Przez to, liryczne utwory modlitewne Księdza są i dla nas, współczesnych ludzi, tak przejmujące. Pomagają nam modlić się teraz tak, jakby i dzisiaj cierpiał i powstał z martwych nasz Zbawiciel.

Marek Skwarnicki

„Nowy Poranek”

Z ciemności bolesnej Męki
Jakaś Światłość przedziwna
Jaśniejąca Miłością
Promieniująca Nadzieją
Pulsująca Wiarą
Niebo strojne w girlandy
Wita Zwycięzcę śmierci
Pan Życia na jerozolimskim szlaku
Kroczy ku tronowi Chwały
Aby wraz z Ojcem i Duchem
W miłosiernym przytuleniu
Ucałować Nowy Poranek Człowieka
Amen.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 24 – 1

18 stycznia 1986 r.: Oktawa w intencji Jedności

„*Odnów znaki i powtórz cuda, wsław rękę i prawe ramię*” (Syr 36, 5).

Bracia i siostry, módlmy się do Maryi jednym sercem, abyśmy za Jej wstawieniem otrzymali prawdziwe cuda świętości dusz, które odnowią oblicze Kościoła.

Każdego dnia dochodzą nowe świadectwa nadnaturalnej potęgi emanującej z powołanej przez Maryję wspólnoty oraz łaski, jaką rodzi w sercach już samo

zetknięcie się z należącymi do niej uprzywilejowanymi duszami. To cuda zdziałane przez Maryję. Dowodem bardzo interesująca relacja Jeleny, którą przytaczamy niemal w całości, z zachowaniem jej własnego sposobu wystawiania się w naszym języku. Ta dziewczyna, silna i przenikliwa jak św. Katarzyna, wydaje się podejmować i powtarzać jej myśl przewodnią: „Gdy widzimy, że nas kochają, sami też odpowiadamy miłością”. Laurentin, przebywający w Medziugorju po długiej, bo trwającej rok nieobecności, mówił: „Laurentin stał się innym człowiekiem”. Każdemu, kto z otwartym sercem zetknie się z tym błogosławionym światem, przytrafia się to samo, co według słów św. Pawła działo się z osobami po raz pierwszy uczestniczącymi w spotkaniach chrześcijan w Koryncie: „jawne staną się tajniki jego serca, upadłszy na twarz pokłoni się Bogu, oznajmiając, że prawdziwie jest Bóg między wami” (1 Kor 14, 25).

„Na końcu czasów Najwyższy i Jego Matka powołają świętych (lub wspólnoty) tak wybitnych, że przewyższą w świętości niemal wszystkich innych świętych, jak cedry Libanu przewyższają niskie krzewy”. „Te wspaniałe dusze, pełne łaski i żarliwości, Bóg wybierze, aby walczyły z Jego wrogami napierającymi z każdej strony. Będą płonącym ogniem, kapłanami Pana i „ostrymi strzałami w potężnej dłoni” Maryi, które przeszyją Jej wrogów”. Tak przepowiadał święty Montfort (Traktat nr 47.56). Z tego właśnie powodu Maryja zwołuje swoje dzieci z każdego zakątka ziemi, aby uzyskać dar od Boga: apostołów, którzy odnowią nasze wspólnoty na wzór Jej parafii, będącej wiernym odbiciem pierwszych wspólnot chrześcijańskich.

Mamy moc, by sprawić, że „nawet z tych kamieni powstaną dzieci Abrahama”, jeżeli złączeni jednym sercem w modlitwie, poście i Eucharystii, czuwając nawzajem nad swoim postępowaniem, wytrwale podążali będziemy drogą Maryi. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, nawet przenosić góry. Każdy powinien jednak wymagać najwięcej od siebie, nie od innych. Jeżeli on zacznie, królestwo Boże weszło już do jego wspólnoty. Jesteśmy pewni, że Medziugorje to wzór, który Bóg pragnie powielać w naszych wspólnotach dzisiaj, nie tylko w Kościołach, jakie powstaną po wielkim oczyszczeniu. Stanie się tak, jeżeli będziemy współpracowali z Maryją.

Dlatego Maryja w ostatnich orędziach domaga się od nas decyzji, pełnego oddania i współpracy:

26.12.1985 r.: „Drogie dzieci! Pragnę podziękować wam wszystkim, którzyście byli posłuszni moim poleceniom i dzień Bożego Narodzenia przeżyli tak, jak wam powiedziałam. Pragnę was odtąd, nieskalanych grzechem, prowadzić dalej w miłości. Oddajcie mi wasze serca! Dziękuję...”.

Matka Boża okazała wielką radość, objawiając się w dzień Bożego Narodzenia z małym, nowonarodzonym Dzieciątkiem w ramionach. W tę świętą noc widzący modlili się z dala od wszystkich, w leśnej grocie niedaleko Citluk. Maria powiedziała Radiu Maryja: „To będzie najpiękniejsze Boże Narodzenie: czy jest coś wspanialszego, niż błogosławieństwo Matki Bożej i Jezusa?”. Wielką radość odczuli również ci, ku którym Maryja skierowała słowa wdzięczności za przygotowanie się do Bożego Narodzenia poprzez modlitwę, pokutę, dzieła miłości, nie troszcząc się o sprawy materialne, wysławiając Jezusa w Jego uniżeniu, myśląc o Nim i modląc się więcej: Matka Boża chce ich prowadzić dalej w miłości.

Na Boże Narodzenie **Mirjana** miała wizję Matki Bożej: mówiła jej o tajemnicach, prosiła o modlitwę i wszystkich wezwwała do modlitwy za niewierzących. „Nie powinniśmy się bać. Matka Boża zawsze nam towarzyszy”.

Po Nowym Roku do Medziugorja przyjechali **włoscy** lekarze pod przewodnictwem dr Fariny, przewodniczącego ARPA, aby wraz z kolegami z Polski i Wiednia, specjalistami w dziedzinie psychiatrii, przeprowadzić badania widzących. Ich ekspertyzy przyniosły wynik pozytywny.

Orędzie z 2 stycznia 1986 r. zawiera program Maryi na nowy rok: „Drogie dzieci! Wzywam was, byście się całkowicie opowiedzieli za Bogiem. Proszę was, drogie dzieci, byście się Mu całkowicie oddali, a dziecię mogli wprowadzić w życie wszystko, co mówię; nie będzie wam ciężko, jeśli oddacie się całkowicie Bogu. Dziękuję...”.

Trzy razy powtarza słowo „całkowicie”: nie chce naszych chłodnych kalkulacji, zastrzeżeń, kompromisów. Jeżeli chcemy służyć dwom panom, oznacza to, że spychamy Boga na bok, ponieważ bardziej zależy nam na czymś innym. „Niech nie sądzi, że uzyska coś od Boga ten, kto ma podwójną duszę, chwiejną w swoim postępowaniu”. Maryja zapewnia zresztą, że nie będzie nam ciężko, ponieważ Ona prowadzi nas i wspiera! (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji



*Ten Który jest Światłem,
Miłością, Nadzieją,
Ten Który pierwszy powstał
ze śmierci do życia,
niech prowadzi nas w naszym
zmartwychwstaniu do pełni życia.
Chrystus zmartwychwstał –
prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja*

Redakcja

25 marca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy 2008 Medziugorje

26.04 – 04.05 – weekend majowy
25.05 – 05.06 – Zjazd Pobratymstwa;
502 564 623, 663 545 450, 58/620 74 40.
21 – 29.06 – 27 Rocznic Objawień
12 – 19.08 – Wniebowzięcie NMP
10 – 17.09 – Podwyższenie Krzyża

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

*Niech Was błogosławi Bóg Wszchemogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.*

don Alberto

Villanova M., Marzec 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.000 egz.